

**Kuryer Poznański**  
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

**Redakcja:**  
przy ulicy św. Marcina nr. 16.  
**Administracja i Ekspedycja:**  
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNAŃSKI.

**Przedpłata kwartalna**  
wynosi w Poznaniu marek 7,50; za wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 9,15; w innych krajach: cna pocztowa z dołączeniem przesyłki.  
**Cena ogłoszeń**  
wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiodniowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Piątek, 20 marca 1885.

NIKAZY GRUSZCZYŃSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurt a. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, w Bazylei Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S. Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 19 marca.

(Wyjaśnienia, poczynione przez ministra Manciniego na wtorkowym i środowym posiedzeniu Izby deputowanych pod względem kolonialnej polityki Włoch. — Obrady w parlamencie angielskim nad ugodą rosyjsko-angielską w sprawie afgańskiej; konwencja, dotycząca uregulowania długów egipskich i konferencja dla uregulowania sprawy żeglugi na kanale sueskim. — Z teatru wojennego w Tonkinie.)

Wczorajszy telegram podał nam w dłuższym i, jak się zdaje, wiernym streszczeniu odpowiedź p. Manciniego na interpelacje, dotyczące polityki włoskiej na morzu Czerwonym. Wyjaśnienie ministra włoskiego nie zawierają w sobie nic takiego, czego by nie były już wypisywały poprzednio jego organy prasowe. Jeżeli polityka p. Manciniego była i jest rzeczywiście taką, jak ją określił, to nie przynosi ona wcale zaszczytu jego bystrości, nie powiemy, dyplomatycznej, ale w ogóle zdrowej ludzkiej logice! P. Mancini chce prowadzić politykę włoską, to jest par excellence narodową, odpowiadającą wyłącznie interesom Włoch, ale w tej samej chwili dodaje, że uwzględni on warunki, jakie na Włochy nakłada sojusznik potrójny. Pomijając już ten ważny punkt, którego nie wyjaśnił minister włoski, to jest, jaki to jest sojusznik potrójny, czy zwaną są nim Niemcy, Austria i Włochy, czy też Zjednoczone Włochy dobrowolnie, czy zmuszone zgodziły się na sojusznik niemiecko-austriacko-rosyjski, zainaugurowany w Skierniewicach — to jakże ta polityka włoska może być włoską, kiedy oglądając się musi na warunki owego potrójnego sojuszu? Takie prowadzenie polityki jest czystym niepodobniństwem, jest istną kwadraturą koła, której nikt rozwiązać nie zdoła. Najważniejszą sprawą wyjaśnienia włoskiego ministra spraw zagranicznych, kiedy mówi, że dał polecenie kawalerowi Nigrze, iżby ofiarował Anglii usługi Włoch pod ręką pewnych kompensat. Ależ to kompensaty terytorjalne sprzeciwiałyby się owemu sojusznikowi potrójnemu, którego Mancini łamać nie chce i nieważkiłyby równowagę polityczną na morzu Czerwonym, którą minister włoski pragnie utrzymać, by nie wejść w zatarg z mocarstwami, mającymi swe interesa na morzu Czerwonym. To też Anglia, jak to zeznał p. Mancini, odrzuciła ofiarowaną sobie pomoc, boć taki sprzymierzeniec, chcący pogodzić ze sobą same niepodobniństwa i oglądający się na wszystkie strony, nie może budzić żadnego zaufania. Wyjaśnienia p. Manciniego nie rozchwiają też wcale podejrzliwości mocarstw, należących do owego sojuszu potrójnego, bo słusznie zarzucił one mogą Włochom, że przystąpiwszy do owego sojuszu, prowadziły politykę na własną rękę po za ich plecami. W końcu swą mowę nową jeszcze dopuścił się p. Mancini niekonsekwencji, gdyż, sławiąc przyjacielskie stosunki Włoch do Niemiec i Austrii, zastrzegł dla Włoch w przyszłości zupełną wolność działania. Wkrótce się dowiemy, co na ten komentarz polityki włoskiej odpowiedzą inspirowane organa trzech mocarstw. P. Mancini, dawszy tak genialne, jak zapewne sądził, wyjaśnienie swą polityki kolonialnej i widząc, że nikt z członków Izby deputowanych nie stawia poprawek do nowej interpelacji, wziął to milczenie za pośredni dowód zaufania Izby do kolonialnej polityki rządu i w swém uszczęśliwieniu zapewniał uroczyste na środowym posiedzeniu, że jak dawniej, tak i na przyszłość będzie przestrzegał godności narodowej i czuł nad interesami kraju. Tę radość ministra zamącił jednak niebawem dep. Cavalotti, zapytawszy go, jaki jest właściwy rezultat jego polityki zagranicznej. Na takie dictum acerbum nie mógł naturalnie p. Mancini nie odpowiedzieć i wskazać na rezultaty, bo ich nie ma, odrzekł więc tylko, że interpelacji Cavalottiego przyjąć nie może, gdyż nie jest mu podobnym przewidzieć przyszłości. P. Mancini sądzi, że polityka jego wyda w przyszłości owoce, my sądzimy, że Włochy Zjednoczone bardzo niebezpiecznie zabrały się do polityki kolonialnej i że nie zaspokoją swego apetytu terytorjalnego. Na wtorkowym posiedzeniu Izby deputowanych zaręczał minister wojny, że załoga włoska w Massowie jest wystarczająca, i że gdyby okazała się potrzeba powiększyć ją, to Włochy mogłyby bez trudności i kłopotów wysłać na morze Czerwone 15 do 20 tysięcy, nie osłabiając swą armię krajową. Wszystko to muzyka przyszłości.

O ile usprawiedliwionymi były nasze wczorajsze uwagi nad układem angiel-

sko-rosyjskim w sprawie afgańskiej, pokazują to dzisiejszy telegram, streszczający wtorkowe obrady i przemówienia ministrów w obu angielskich ciałach prawodawczych. W Izbie wyższej oświadczył lord Granville, że nowa uгода z Rosją nie jest ostatecznym uregulowaniem tej ważnej kwestyi; uгода ta ma jedynie na celu zapobieżenie starciu, któreby utrudniło jeszcze bardziej rozwiązanie. W Izbie gmin rozwiódł się Gladstone nad oświadczeniem p. Giersa, mianowicie nad tym punktem, że rząd rosyjski wysłał ściśle rozkazy oficerom, ażeby unikali jak najostrożniej starcia. Premier oświadczył, że to oświadczenie ministra rosyjskiego uważa za poczynione w dobrej wierze. Dep. Gibson, przypierając Gladstone do muru, chciał go zmusić do dalszych wyjaśnień i zapytał, czy Izba ma słowa jego tak rozumieć, iż rząd zastrzegł sobie przy ugodzie prawo, iż w razie nadzwyczajnym będzie mógł działać w imieniu Afganistanu i czy uгода nie przeszkodzi w pracy komisji granicznej. P. Gladstone odrzekł na to, iż uгода nadaje równe prawa obydwom stronom i że może o wiele ułatwić zadanie komisji granicznej. Najtrudniejszym dla pierwszego ministra było to przyznanie, że Rosja odrzuciła żądanie Anglii, aby cofnęła się z tamtej strony Sarraksu. Rząd rosyjski usprawiedliwiał swą odmowną odpowiedź, że Rosja ma prawo do tego terytorium; rząd zaś angielski, jak mówił Gladstone, żądał tego od Rosji, gdyż przypuszczał, że Serraks należy do Afganistanu. P. Gladstone czuł wyraźnie, że przegrał kampanię dyplomatyczną z Rosją, że za wiele poczynił jej ustępstw; ażeby więc jako tako zatrzeć niemile wrażenie w Izbie, wyrzekł w końcu swych wyjaśnień, że rząd angielski ze względu na interesa pokoju ograniczył się na te środki, które mają rozstrzygnąć o pretensjach terytorjalnych dwóch rywalizujących mocarstw. — Na wczorajszym posiedzeniu Izby gmin przyszył pod obrady pojedyncze artykuły bilu o podziale okręgów wyborczych. Izba odrzuciła wszystkie poprawki i to znaczną większością. Na témże samém posiedzeniu podał kanclerz skarbu w ogólnych zarysach treść zawartej konwencji dotyczącej uregulowania długów egipskich. Mocarstwa — mówił Childers — unormowały koszt administracji w Egipcie na 5,237,000 funtów szterlingów, zgodziły się na nową pożyczkę egipską w sumie 9 milionów, rozszerzyły dzisiejszy system podatkowy i na cudzoziemców; zgodziły się na dwuroczną ankietę, która będzie źródło dochodów, zamiast redukcji procentu zaprowadziły mocarstwa pięciprocentowe potrącenie z wszystkich kuponów, pół procent od procentów angielskich akcyj kanału sueskiego. Jeżeli pod dwóch latach okaże się konieczną dalszą redukcja kuponów, zbierze się międzynarodowa ankietę i rozstrząśnie finanse egipskie. Anglia zgodziła się na międzynarodową gwarancję pod warunkiem, że odpowiadać ona będzie francusko-angielskiemu poręczaniu pożyczki tureckiej z r. 1855. Wszystkie mocarstwa zgodziły się na powyższą konwencję z maflm pod względem praktycznym zastrzeżeniami. Ustanowionym zostanie osobny fundusz amortyzacyjny. Kanclerz skarbu dodał w końcu, że w końcu bieżącego miesiąca zbiorą się przedstawiciele mocarstw w celu uregulowania sprawy wolności żeglugi na kanale sueskim. Konferencji tej przewodniczyć będzie p. Ferry.

Z wojennego teatru w Tonkinie donosi generał Briere w depeszy z dnia wczorajszego, że zarządził blokadę portu Pakoi i że przysposabia nowe operacje. W Kambodży panuje spokój, mimo to potrzebna jest bardzo ostrożność. Władze francuskie złożyły tam z urzędu kilka osób.

**S. p. dr. Wład. Niegolewski** zasnął w Bogu dziś w samo południe po długich a bolesnych, przeszło czterotygodniowych cierpieniach, w 65 roku życia.

Zgon tego obywatela odbija się żalnym echem po całej szerokiej ojczyźnie naszej, która przez długie lata publicznej pracy zmarłego, nauczyła się w nim czcić gorącego patriotę, szczerze i serdecznie kraj swój miłującego.

Znany był sp. dr. Władysław Niegolewski z parlamentarnej wymowy, znany jako mąż rady i czynu, jako prawy syn Ojczyzny, który w razie potrzeby odważną pierśią zasłaniał na polu bitwy tę udłghaną Polskę, której tak dzielnie bronił z sejmowej trybuny.

Imię jego pozostanie na długie lata związane z dziejami tej obrony parlamentarnej, w której tak wybitnie zaznaczył kierunek walki, opartę na traktacie wiedeńskim, a interpelacje, wniesione z powodu niechęci intrygi bäreusgrungowskiej, upamiętniła jego energią, wytrwałość w walce z wrogami.

Obok patriotycznego zapału, zdołało jego gorącą duszę przywiązanie do Kościoła św. i do wiary ojców, którą szczerze miłował i przepisy jej wypełniał.

Odwaga, z jaką bronił sprawę narodową, zapał, z jakim występował, zrobiły postać jego popularną w społeczeństwie, a imię jego rozgłosiło po całej Polsce. — Współobywatele nie szczędzili mu też dowodów uznania i wdzięczności.

Dotknięty ciężką i bolesną chorobą, spędził ostatnie chwile życia z chrześcijańską rezygnacją pod opieką najlepszej z małżonek, która przez 4 tygodnie czuwała niezmęczona, a ostatnie kilka dni przeklecała na modlitwie przy łożu konającego męża. Społeczeństwo całe serdecznie współczuciem towarzysząc będzie tej bolesnej stracie, jaką ze śmiercią dr. Wł. Niegolewskiego poniosła stroskana rodzina.

Kończąc te kilka wyrazów żalu i współczucia nad zastygłymi w tej chwili zwłokami, prosimy Stwórcy, aby dla duszy s. p. dr. Wł. Niegolewskiego raczył być miłosierny i wiecznym spokojem obdarzył tego, który wiele umiłował.

## Z Wilna.

Na mocy uchwały świętej Kongregacji dla nadzwyczajnych spraw Kościoła zaprotestowała Stolica święta przeciw wygnaniu Najprzew. ks. Biskupa wileńskiego i jego koadjutora, ks. Harasimowicza.

Wiadomość tę podaje „Monde“ w depeszy rzymskiej.

## Stolica św. Wojciecha.

Równocześnie z „Kuryerem Poznańskim“ dała i „Germania“ należyta odprawę półurzędowemu organowi berlińskiemu „Nordd. Allg. Ztg.“

„Germania“ twierdzi, że ów osławiony telegram nie pochodzi ani z Rzymu, ani z Wiednia, lecz z Berlina i wypłynął ze źródła urzędowego; cała ta wiadomość jest półurzędowym fabrykatem berlińskim. Augury, śmiejąc się z kotarą, myślą, że się publiczność na tém nie pozna, i cieszą się, jakoby im się udało znów przypiąć łatkę Rzymowi. Atoli lud katolicki nie pozwoli się zdurzyć.

Podstępny manewr „Nordd. Allg. Ztg.“ pokazuje się jeszcze wydatniej z tego, że organ kanclerski popuszczał rozmyślnie te miejsca z przytoczonych przez nas telegramów, z których się pokazuje, że pisma polskie w prawdziwości tej wersyi nie wierzą. „Nordd. Allg. Ztg.“ opuściła uwagi pisma naszego, nie przytoczyła uwag „Czasu“ — aby tylko móżdż uderzyć na Stolicę świętą i podsunąć jej popieranie „polskiej propagandy“.

Pocisk, wymierzony przeciw Stolicy św., odbił się i ranił zaslepiętego ucznika, który wpadł we właściwą matnia.

## Jubileusz św. metodyjski.

Soluń, miejsce urodzenia świętych Apostołów słowiańskich, uczynił krok

ważny. Oto katolicycy Bułgarzy tego miasta, potomkowie tych Słowian, od których święci Bracia nauczyli się słowiańskiego języka — zaprosili Jego Ekscelencję ks. Delegata apostolskiego w Carogrodzie, aby z okazji uroczystości tegorocznej zechciał zaszczyścić Soluń swą obecnością. Msgr. Rotelli, przyjaciel Słowian, autor wspaniałego poematu, napisanego po łacinie z okazji pielgrzymki słowiańskiej w roku 1884, przyrzekł soluńskim Bułgarom, że się przychyli do ich prośby.

Pan „Argus“, korespondent „Nowego Wrem“, który podobno osobiście był w Ołomuńcu — i przekonał się, że Morawianie nie tylko nie myślą demonstrować przeciw Rosji, ale nawet żywią dla Rosyan wielkie sympatie i życzą sobie gromadnego ich przybycia, nie radzi jednakże swym ziomkom jeździć do Welehradu, gdyż cały obchód przeniknięty jest na wskroś duchem rzymskim, a „warcholstwo“ polskie mogłoby się jeszcze dla Moskali stać nieprzyjemnem.

„Argus“ zrobił podejrzliwym okiem w swęj podróży to spostrzeżenie, że rząd austriacki, Kurya i propaganda polskokatolicka ciągną do Welehradu Serbów, Bułgarów i Rusinów schizmatyków, aby ich tam pogodzić z Czechami i Polakami. Argus widzi w tém pierwszy krok do unii — i jest z tego strasznie niezadowolony. Jedyną dla niego pociechę w tém utrapieniu jest „Słoboda“ i p. Starcewicz, który, zdaniem jego, uratuje Chorwacyą dla Rosji.

Święci Cyryl i Metody nawrócili: Bułgarów, Serbochorwatów, Dalmatyńców, Rusinów, Słowaków, Słoweńców, Morawian, Czechów — a przez Czechów także i Polaków. Te ludy, jeśli chcą pozostać wiernymi swym Apostołom, powinny uznać, że jedynie w unii ze Stolicą św. spełnić mogą wielkie zadanie, do którego je przygotowywali św. Apostołowie słowiańscy.

## Mowa posła Kantaka

i odpowiedź ministra Gosslera.

M. P. W mieście Pile zgłosiło się już w r. 1883 około 90 mieszkańców do dyrektora tamtejszego gimnazjum z prośbą, aby język polski był odtąd przedmiotem nauki. Pan dyrektor odpowiedział na to, że liczba uczniów jest za małą, iżby się do próby owej mógł przychylić. Z owych 90 ojców rodzin, udało się następnie 25, mających 36 dzieci w zakładzie, do prowincjonalnego kolegium szkolnego. Dodaje tutaj z góry, że z owych 25 ojców rodzin przeważną część stanowili Niemcy, którzy naukę języka polskiego dla swych dzieci uważali za potrzebną — i prosili, aby zbadano, jaka liczba dzieci wzięła udział w tej nauce. Badanie to działo się w szkole samej, zapytując w każdej klasie uczniów, czy chcą się uczyć po polsku. Nie uważam tego za sposób właściwy, gdyż uczniowie bardzo chętnie pozbyszają się kilku lekcji, albo przynajmniej dotychczasowej liczby powiększać nie chcą; mimo to jednakże rezultat nie był niepomyślny, gdyż odpowiedź, jaką dano petentom, nie odwoływała się już na liczbę polskich uczniów, lecz kolegium prowincjonalne odpowiedziało, że obecnie niemożliwą jest zaprowadzić w Pile naukę języka polskiego, gdyż przez to ucierpiałaby nauka w przedmiotach obowiązkowych.

Odpowiedzi tej nie rozumiem zupełnie. Przecież w innych gimnazjach zaprowadzono naukę języka polskiego — a przedmioty obowiązkowe na tém nie ucierpiał. Udano się tedy do ministra wyznań, wykazując dowodnie i obszernie potrzebę takiej nauki. Pan minister wrócił znów do pierwotnej przyczyny — i odpowiedział, że w obec drobnej liczby polskich uczniów, nie można w gimnazjum pilskim uznać potrzeby zaprowadzenia fakultatywnej nauki polskiego języka. Odpowiedź ta datuje się z dnia 26 czerwca 1884 roku.

Jest ona zdaniem mojem niedostateczna, a to z tego powodu, że tu nie chodzi o liczbę uczniów, którzyby w nauce polskiego języka udział wzięli chcieli, czego dowodzi okoliczność, iż zaprowadzenia nauki tej domagali się przeważnie Niemcy. Powtóre, nie chodzi tutaj o uczniów, lecz w ogóle o potrzebę nauki języka polskiego w dzielnicy, przeważnie przez Polaków zamieszkałej i dla tego takiej nauki konieczność potrzebującej.

Język polski jest niezbędny dla kszędza, nie mniej potrzebny i pożądany dla lekarza, sędziego i nauczyciela; dalej dla kupeca, dla rzemieślnika i każdego przemysłowca, który chce w tej dziedzinie odbywać interesa. Niemniej może język ten być potrzebnym i pożytecznym dla ludzi prywatnych. Atoli i w stosunkach państwowych, na poczcie, na kolejach, przy cie, w policyi, w podrzędnej służbie sądowniczej i administracyjnej jest znajomość języka polskiego bardzo pożądaną dla urzędników i władz podrzędnych, stykających się z ludnością. Niedawno przy obradach nad urzędem stanu cywilnego uznał p. Wehr niedogodności, jakie wypływają z nieznaności języka polskiego — twierdząc, że trudno jest znaleźć ludzi mówiących po polsku i po niemiecku. Czyżby interes państwa nie wymagał, iżby się powiększyła liczba tych, którzyby się po polsku nauczyć mogli, gdyby im się to podobało? — a to tém więcej, gdy pewna liczba niemieckich ojców rodzin sama tego się domaga? A jednak nie uwzględniono próby o zaprowadzeniu tej nauki.

Komisarz ministerjalny oświadczył w roku zeszłym, że odkąd zaprowadzono wykłady w języku niemieckim, poświęca p. minister szczególną uwagę językowi polskiemu, a gdzie się pod tym względem okaże potrzeba, i gdy się ją uzna za uzasadnioną, natenczas jest i p. minister gotów uwzględnić takie życzenia i potrzeby. — Otóż, MP., zdaje mi się, że jeżeli ojcowie dzieci i Niemcy sami tego żądają, że należałoby uznać ową potrzebę, pomijnawszy już prawo równouprawnienia i kwestyą nauki tego języka w dawniejszych dzielnicach Polski. Prosiłbym zatem p. ministra, iżby z tych powodów sprawę jeszcze raz zbadał i uwzględnił życzenie ojców i ludności przez zaprowadzenie nauki języka polskiego także w gimnazjum pilskim.

Inna sprawa, którą chciałem tu poruszyć, załatwioną już została reskrytem królewskiego prowincjonalnego kolegium szkolnego z najnowszych czasów, bo z dnia 9 marca 1885. Mówię tu o wspólnej modlitwie, odmawianej wspólnie przez katolików, protestantów i żydów przed rozpoczęciem nauki w klasach, czego nie można żadną miarą cierpieć. Prowincjonalne kolegium szkolne oświadczyło, że udział w tej modlitwie porannej zależy od dobrej woli uczniów. Pod pewnym względem zarządono więc zlewu, lecz trudno zrozumieć, co taki dobrowoli udział katolików, ewangelików i żydów we wspólnych modlitwach ma znaczyć; czyżby nie było właściwiej, iżby takie wspólne modlitwy zupełnie wypadły? Mojem zdaniem byłoby to najodpowiedniejszem i spodziewam się, że tak też w przyszłości będzie.

Na wywody p. Kantaka odpowiedział w następujące słowa

## Minister Gossler.

MPanowie! Idzie tu o zaprowadzenie dołownej nauki języka polskiego w gimnazjum pilskim, t. j. w zakładzie, w którym nigdy nie udzielano nauki tego języka. Uczniowie według dat z roku 1883/84 są wyłącznie Niemcami: bo na 250 Niemców przypada tylko 8 Polaków. Gimnazjum to jest też przeważnie ewangelickim, bo liczy 194 ewangelików, 25 katolików i 39 żydów. Z owych 25 katolików jest 17 Niemcami a 8 Polakami. — Ma wprawdzie p. Kantak słusność, że liczby te w kwestyi tej wyłączenie nie decydują, bo w pewnych okolicznościach można sobie usilnie życzyć, iżby i niemieckie, mianowicie ewangelickie dzieci, poznały obcy język. Ale tu w tym przypadku dowody, przytoczone na twierdzenie, iż zaprowadzenie nauki języka polskiego w gimnazjum tém jest konieczne, są mało znaczące. Prawdą jest, że 91 ojców rodzin z miasta Pily, z pewnym obywatelom na czele, przesłało taki wniosek. Po zbadaniu podpisów atoli doszliśmy do tego rezultatu, że z tych obywateli pilskich tylko 12 jest ojcami, mającymi synów w gimnazjum — reszta są to obywatele, nie mający z gimnazjum żadnej styczności. (Wesołość po prawicy). Dzieci tych 12 obywateli, z wyjątkiem jednego ucznia, tak nędzne robią postępy w innych przedmiotach, że i z tego powodu nie byłoby korzystnem, gdyby pole nauki dla nich zostało rozszerzonem. Administracja naukowa trzyma się tej zasady — a niewątpliwie i Panowie na to się zgodzicie — że nauki dowolnej można tylko takim dzieciom udzielać, które w przedmiotach głównych przeciętno zadowalają. Tak się ma po gimnazjach z językiem angielskim, z polskim i innymi kwestyami. Już z tego przedstawienia rzeczy

pojście Panowie, że w Pile postąpiła sobie administracja zupełnie słusznie, nie biorąc na seryo tego wniosku, lecz odrzucając go. Moge zaręczyć, że wszędzie, gdzie istniała nauka języka polskiego i gdzie zaprowadzona była i gdzie może być zaprowadzona z korzyścią, tam nikomu dotychczas nie przyszło na myśl jej znosić.

Na wywody te odpowiedział

**P. Kantak.**

M. Panowie! P. minister kładzie na to przycisk, że nauka języka polskiego dawniej tam nie istniała. Tém gorzej, bo my mamy prawo żądać nie tylko do wolnej, ale i obowiązkowej nauki języka polskiego w dzielnicach polskich.

(Oho! po prawicy).

## Tak zwane „majoraty“ chłopskie.

W num. 60 pisma naszego podaliśmy list gospodarza Płotkowiaka z Kotowa, niezadowolonego z uchwały ogólnego wydziału Centralnego Towarzystwa agronomicznego, który zaproponował, aby na sejmie prowincjonalnym stawiono wniosek o zmianę ordynacji spadkowej w mniejszych posiadłościach rólności.

Powtarzając ten list za „Oreodownikami“ byliśmy tego zdania, że dobrze się stało, iż zapatrywania włościan głośno i publicznie wychodzą na jaw, zamiast fermentować gdzieś w skrytości. Słyszeliśmy zaraz po ogłoszeniu owej uchwały wydziału ogólnego liczne głosy niezadowolenia, mianowicie z grona włościan z okolicy Poznania — i lekaliśmy się, iżby z takiego prywatnego sarkania nie wyrosła dla naszej sprawy i wzajemnych stosunków jaka niekorzyść lub niebezpieczeństwo.

Gdy gospodarz Płotkowiak podniósł ją w piśmie publicznym, rzecz straciła charakter prywatnego niezadowolnienia i staje się przedmiotem ogólnej rozprawy. Szanowny Patron p. Jackowski odezwał się w sprawie tego listu w „Wielkopolskim“ i pozostawiając rzecz decyzji Kolek rólności, nie jest zadowolony z formy i tonu wystąpienia gospodarza Płotkowiaka z Kotowa. Patron tak się w piśmie swoim wyraża:

„Na pismo gospodarza pana Płotkowiaka, członka Górczyńskiego Kółka, umieszczone w 58 numerze „Oreodownika“, — acz nie wprost do mnie wysłane, że względu jednak, że porusza sprawę dotyczącą wszystkich członków Kolek — odpowiadam.

Ostatni punkt porządku dziennego na Walnym zebraniu delegatów Kolek rólności „wniosek członków“, został opuszczony nie dla spóźnionej pory, bo do wniosków powinna się zawsze znaleźć para, tylko z tego powodu, że w dwie godziny później miało się odbyć posiedzenie prezesów, które daje pole do stawiania wniosków, mających na celu zaspokojenie potrzeb Kolek. Miał przeto p. Płotkowiak podaną sposobność postawienia swego wniosku przez prezesa Kółka Górczyńskiego na posiedzeniu prezesów, albo mógł mi po zebraniu, — jak to wszyscy robią w sprawach dotyczących Kolek — oświadczyć przedłożyć. Tymczasem p. Płotkowiak ominął tę legalną naszego stowarzyszenia drogę, wszedł na niewłaściwą wiodącą do redakcji „Oreodownika“, i zrobił publicznie Centralnemu Towarzystwu rólności niesłuszny zarzut, że o gospodarzach mniejszych radzi i chce ich uszczęśliwić bez pytania ich o zdanie“.

Dotkliwy ten zarzut nie ma żadnej słusznej przyczyny. Uchwalono wprawdzie na wydziale ogólnym, ażeby zapadłe rezolucje, dotyczące zmiany prawa spadkowego, zaprowadzenia ordynacji gruntowej itd., przedłożono sejmowi prowincjonalnemu, — z tego jednak nie wynika, iżby to zaraz nastąpić miało. Zarząd Centralnego Towarzystwa rólności ma się porozumieć z Patronem Kolek rólności, za jego pośrednictwem sprawę tę przedłożyć Kolekom do rozpatrzenia i wyjaśnienia, a dopiero po zasięgnięciu zdań wszystkich członków, jeśli te będą się zgadzały z rezolucjami wydziału ogólnego, rezolucje zostaną przedłożone sejmowi. Sprawa majoratów chłopskich nie jest wcale tak nagłą; kiedyś tak długo w obecnych stosunkach żyli, to możemy jeszcze rok poczekać, przez ten czas rozważyć sobie wszystkie strony, jakże za racjonalnymi rezolucjami i jakie przeciw nim przemawiają, a dopiero esencją rozumowań wszystkich członków przedłożymy na przyszłym walnym zebraniu delegatów Kolek rólności.

Przy samorządzie, jaki Kolekom rólności służy, przy dążeniu do samodzielności, jaką we wszystkich członkach Kolek ustalił jest zadaniem i staraniem, a jakiego to starania codziennie widzimy dowody, — tylko niezmiernie niesprawiedliwona podejrzliwość mogła nasunąć myśl, że Centralne Towarzystwo rólności pragnie z góry posiadzielom mniejszym w sprawach ich własności narzucać swe zdanie. Dla mnie jest to rzecz nader przykra, że sprawa, która mogła się wyjaśnić i załatwić w Kole naszym domowym, przeszła do szerszej publiczności; a tém więcej mnie boli, że w niewłaściwy sposób przedstawiona, rzuca fałszywe światło na życzliwy stosunek Centralnego Towarzystwa rólności do Kolek włościańskich, i narusza konieczną do naszej egzystencji spójność i zgodę.

Po dwunastu latach dobrej harmonii i zaufania do Patronatu, jest to pierwszy wypadek w tym rodzaju; a aby odebrać mu możność powtórzenia się, upraszam Szanowne Redakcje wszystkich pism, ażeby nie przyjmowały od członków Kolek rólności — wy-

jąwszy sprawozdań — żadnych korespondencji dotyczących wewnętrznych spraw Kolek. Organizacja naszego stowarzyszenia jest kompletna, 1) są zebrania miesięczne, 2) są zebrania roczne powiatowe, 3) są walne zebrania delegatów Kolek rólności, 4) są posiedzenia prezesów; w którembądź z tych zgromadzeń mają się rozstrzygać sprawy Kolek rólności, lecz nie w pismach publicznych.

**Patron Kolek rólności włościańskich.**  
**M. Jackowski.**

My w odezwie gospodarza Płotkowiaka nie znajdujemy tej winy, której dopatrywał się szanowny Patron. Mimo, że nie podzielamy jego zdania i sądzimy, że zaprowadzenie niepodzielności gruntów włościańskich byłoby dla włościan rzeczą zbawienną, nie możemy odmówić mu prawa wypowiedzenia przekonania swoich i opinii gospodarzy wiejskich. Niezawodnie wyrażenie, jakoby więksi właściciele chcieli uszczęśliwić włościan bez zapytania ich o zdanie, jest niefortunne, atoli obok czytamy wcale poważne umotywowanie zapatrywań gospodarzy wiejskich i jasny pogląd na sprawę i zapowiedź obrony swych przekonań.

Nie uważamy tego bynajmniej za dowód niezaufania do szan. Patrona i sądzimy, że gospodarz Płotkowiak występując ze swym zdaniem w piśmie publicznym, nie miał go na myśli. Wiemy, jak się toczą rozprawy na zebraniach tak licznych, jak delegatów Kolek włościańskich. Z resztą rzecz to nie nowa. Przed kilku laty pisano o majoratach chłopskich przez pół roku w „Przyjacieliu Ludu“ z powodu wniosku Schorlemera, odzywali się tam włościanie bardzo logicznie i bardzo obszernie — a nikt im tego za złe nie brał.

Uznajemy najzupełniej szlachetną dążność szanownego Patrona, który pragnie zachować jak najciszej jedność i zgodę we wszystkich sprawach w zakres czynności Kolek — ale nie jesteśmy tego zdania, jakoby dyskusja publiczna była tutaj wykluczona.

Kwestya tak zw. majoratów chłopskich powinna być przedmiotem wszechstronnych rozpraw. Powinniśmy pracować nad tem, aby naszych włościan przekonać o skuteczności i błogich następstwach zmiany ordynacji spadkowej — do tego zaś publiczna rozprawa w pismach przez lud czytanych bardzo się nadaje. Sądzimy, że przytém powaga Patronatu nie cierpi.

Poniżej zamieszczamy pismo, które już wczoraj przed ukazaniem się listu Patrona w tej sprawie odebraliśmy. Głos ten, pochodzący z pod pióra jednego z bardzo zacnych obywateli naszych z powiatu poznańskiego — obywatela, który zna potrzeby i zapatrywania ludu, i nad podniesieniem jego pracuje — dowodzi wymownie, że to sprawa ważna i potrzebująca zastanowienia i rozważenia.

**W sprawie tak zw. majoratów chłopskich.**

**Z powiatu, 17 marca.**

Wystąpienie publiczne jednego z właścicieli mniejszych posiadłości powiatu poznańskiego przeciw tak nazwanym majoratom chłopskim jest znakiem czasu, którego za wyjątkowy objaw uważać nie powinniśmy. Przeciwnie, kto miał sposobność pomówienia szczerego o tym przedmiocie z włościanami, posiadającymi odwagę wyjaśnienia otwarcie swego zdania, mógł nabrać przekonania, że wielka część włościan naszych żywi wyraźną odrzę do zaprowadzenia ustawy Schorlemera w naszym kraju. Przyczyny tego zjawiska są jasne. Włościanin nasz nabył na własność gospodarstwo przed kilkudziesięciu laty pod rygiorem powszechnego prawa krajowego pruskiego i ustawy Steina. Powiedziano mu wtenczas: Oto masz kawałek gruntu na własność nieograniczoną, możesz nim rozporządzać, jak ci się podoba, możesz go dzielić i za pomocą hipotek z gospodarstwa twego się wywłaszczać. Słowem, dzięki prawodawstwu krajowemu, grunt włościanina wielkopolskiego został od razu przeznaczony na mobilizacya, a włościanin przyzwyczaił się z czasem do uważania go za kapitał ruchomy. W tych wyobrażeniach wychowuje się trzecia z rządu pokolenie.

Chłop westfalski lub hanowerski zapisuje chętnie gospodarstwo swe do „Matrykuly“, by je uchronić od rozbitcia, bo żyjąc przez kilkanaście generacji pod panowaniem prawa spadkowego staroświeckiego, urodził się z przekonaniem, że gospodarstwo jego jest całością organiczną, nie dającą się dzielić, czy to w formie parcelacji, czy też drogą zapisów hipotecznych. To też, jeżeli w Westfalii i Hanowerze z małymi wyjątkami zapisywanie do matrykuly opiera się na dawnych zwyczajach i licuje z wyobrażeniami prawnymi tamtejszej ludności, u nas wprost przeciwnie nowatorstwo takie stawa w przeciwieństwie z tradycjami, wprawdzie niedawnymi jeszcze, ale zawsze uswięconymi zwyczajem trzech pokoleń, jako też z wyobrażeniami prawnymi, które zostały wypielegnowane przez prawodawstwo krajowe, a wreszcie były krzepione przez duchowieństwo w imię spójności i przez przykład z góry obywatelstwa wiejskiego.

Dziś twierdzimy, że te zwyczaje i wyobrażenia są zgubne dla naszego społeczeństwa tak pod względem ekonomicznym, jak i politycznym; nazwijmy je

przesadami i uprzedzeniami, jednakże nie powinniśmy zapominać, że nie tak dawno jeszcze uchodziły w oczach naszych za dobre, że dziś jeszcze uchodzą w wielkiej części ekonomistów zagranicznych za kwintesencya mądrości ekonomicznej, że więc w każdym razie są takie, z którymi każdy prawodawca na seryo liczyć się musi, tém bardziej, jeżeli wielka część tego społeczeństwa, na które w przekonaniu naszym ma spaść błogosławieństwo nowej reformy, jest jej wręcz przeciwna.

Na dziś jest rzeczą zwolenników ustawy Schorlemera zwalczając w kołach interesowanych wstręt do niej, a wywalczać sympatya. Do tego jednak potrzeba dłuższego czasu i większego mozołu, niż ten, któryśmy na to do tego czasułożyli. Szanuję podjęte w tym kierunku prace Patrona i prezesów Kolek włościańskich, wierzę mocno, że poważna część włościan na zebraniach tych Kolek objawiła swą przychylność dla ustawy Schorlemera; przytém jednak nie mogę zataić swego przekonania, na doświadczeniu opartego, że aby zbadać drganie serca naszego włościanina, nie należy auskultować go na zebraniu, gdzie także znajduje się pod naciskiem moralnym powag, lecz trzeba czynić te badania w własnej jego zagrodzie, na własnych jego śmieciach. Przytém wszystkiemu zdaje mi się, że w antypaty naszych włościan do ustawy Schorlemera odgrywa ważną rolę nieporozumienie. Najniefortunniej w świecie przyrzeczono do tej ustawy nazwę: majoratów chłopskich. Nazwa ta przyczyniła się do zupełnego zamknięcia pojęć o tej ustawie. Większa część włościan jest niemiamnia, że tu chodzi o zaprowadzenie przymusowych majoratów, nie wiedząc wcale, że zapisywanie do matrykuly zależy od dobrej woli właściciela. Pomiedzy malkontentami służy dziś wyraz: majorat chłopski za hasło wojenne, jak to przekonujemy się z listu gospodarza Płotkowiaka z Kotowa. Tu jest więc obowiązkiem przedewszystkiem pism, czytanych przez włościan, nieporozumienie to usunąć.

W obec tej wyraźnej antypaty stanu włościańskiego do projektowanej „ordynacji ziemskiej“ (Landgüterordnung) nasuwa się mimowolnie pytanie, czy wniesienie znanej rezolucyi naszego obywatelstwa wiejskiego w sejmie prowincjonalnym jest na czasie? Ja jestem przeciwnego zdania, i mam przekonanie, że wniesienie i popieranie jej na sejmie przez posłów naszych z kuryi większych właścicieli wrzuciłoby w nasz stan włościański niebezpieczny ferment, którego konsekwencje polityczne niech „czuły słuchacz z duszy swęj dopiewa.“ Radzę posłom naszym, żęby przed wniesieniem rezolucyi wzięli sobie do serca następujące słowa Montesquieu'go: il y a deux sortes de tyrannie: une réelle qui consiste dans la violence du gouvernement; et une d'opinion qui se fait sentir, lorsque ceux qui le gouvernement, établissent des choses qui choquent la manière de penser d'une nation. — (Esprit des lois ks. XIX, rozdz. III).

## Unia celna Austrii z Niemcami.

**Wiedeń, 17 marca.**

(☞) Oświadczenie księcia Bismarcka, że pragnie doprowadzić do „pragmatycznej unii“ Austrii z Niemcami, tudzież powszechne oklaski, jakie te słowa wywołały, sprawiło tu ogromne wrażenie. Kiedy w październiku r. z. w delegacyi węgierskiej hr. Andrassy zaznaczył, że w czasie układów niemieckich we wrześniu roku 1879 książę Bismarck wyraził podobne życzenie, że jednak on (hr. Andrassy) natychmiast odparł, iż to niemożliwe, maż stanu węgierski nagle w tych wszystkich kołach, które dawniej występowały przeciwko niemu, ale które pragną utrzymać niepodległość Austrii, stał się bardzo — popularnym. Można sobie wystawić, jakie w tych kołach sprawił wrażenie fakt, że ks. Bismarck i dziś obstał przy tym zamiarze? Za pomocą unii celnej Prusy od r. 1828 przygotowały aneksya mniejszych państw niemieckich. Przyjęciu Austrii do tej unii celnej później p. Bismarck opierał się. Pewnemu austriackiemu mężowi stanu oświadczył: „Dla wielkie mocarstwa nie mogą stać obok siebie w tym samym związku celnym.“ Wówczas Austriya była większém mocarstwem, a zatem Prusy obawiały się, że ona mogłaby w związku celnym zająć pierwsze miejsce. Dziś kanclerz cesarstwa niemieckiego już się tego nie obawia, pragnie więc unii celnej z Austrią, co byłoby pierwszym krokiem do zgotowania jej tego samego losu, który spotkał Saksonią, Bawaryą itd. itd.

Właśnie dla tego organa „stronnictwa prusofilskiego“ przyjęły oświadczenie księcia Bismarcka z prawdziwym entuzjazmem. „Deutsche Ztg.“ nie posiada się z radości, że ks. Bismarck obstał przy swych zamiarach unitarnych. Organ wymieniony oświadcza, że ponieważ dzisiejszy rząd i dzisiejsza większość autonomistyczna nie przystaną na prusko-unitarne zamysły kanclerza niemieckiego, przeto tenże musi postarać się o to, aby stronnictwo niemieckie przyszło znowu do władzy. Bezczelniej nie można ofiarować swęj pomocy obcym kosztem samodzielności kraju! Tenże organ prusofilski podburza Węgrów przeciwko rządowi Taaffego, obiecując im,

że byle przystali na „unię pragmatyczną“, staną się spichlerzem Niemiec, a zatem zapewnią sobie największe korzyści materialne!

Jest to wielkie nieszczęście, że od kilkunastu lat *interesa materialne* tak stanowczo zostały wysunięte na pierwszy plan, jak gdyby inne, idealne interesa, wcale nie istniały. Gdyby rzeczywiście materialne interesa zajmowały w życiu narodów *pierwsze* miejsce, natenczas naturalnie Austriya i Węgry czém prędzej powinny poddać się unifikacyjnemu zamysłom berlińskim, bo niezawodnie pod względem materialnym bardzo wieleby na tém skorzystała Austriya. Tak samo, gdybyśmy nie uznawali wyższych i świętszych interesów wiary, języka, czci i tradycyi narodowych, — dzisiejsza Kongresówka mogłaby się radować, że jest krajem nadwiślańskim Rosyi!

Ale na szczęście, mimo wszelkich teoryi kanclerskich, ekonomistów niemieckich à la Wagner, Schaeffle, Goltz itp., państwa i narody nie powodują się *wyłącznie* względami materialnymi i materialistycznymi. To też można z góry przewidzieć, że zamysły unifikacyjne co do Austrii rozbijają się o opokę godności dynastyi habsburskiej i o zachowawczy instykt ludności. Węgry go nie zdradzą. Bo Węgry pojmują doskonale, że przestali by być samodzielnym narodem tego dnia, w którymby Austriya stała się prowincya cesarstwa niemieckiego.

## Niebezpieczeństwa wychodztwa do Ameryki.

„Polit. Corr.“ zwraca uwagę na smutny los ludzi, którzy bez majątku udają się do Ameryki, celem znalezienia chleba, i przytacza następujące fakta: „Organ nowojorskiej Izby handlowej, „Chamber of Commerce Journal“, widział się znievolonym w najwęższym zeszycie zwrócić uwagę na panującą obecnie stosunki w Stanach Zjednoczonych, i biorąc za podstawę rzeczywisty stan rzeczy, odradza jak najusilniej od emigracyi do Ameryki. Tysiące robotników znajdują się bez chleba. W samym Nowym Jorku zmuszone było tamtejsze Towarzystwo dobroczynności przez przeciąg trzech lat już wspierać 45,000 rodzin, składających się z 180,000 głów, większa zaś część potrzebujących wsparcia i ochrony od śmierci głodowej, byli to przezwaznie obcy przybysze. Tę „armia ubogich“ pomnażają ciągle nowi wychodźcy z Europy. Z tego powodu prosy organ Izby handlowej wszystkie Izby handlowe i wszystkie konsulaty, ażeby zechciały działać w duchu, usmiejącym chęć do wychodztwa do Ameryki, a to przynajmniej do czasu, dopóki nie rozpocznie się większy ruch w przemyśle i nie nastarczy pracy. Te same zapatrywania potwierdził kilkakrotnie austriacko-węgierski konsul w Nowym Jorku, gdy w tych czasach ponownie zasiągnął jego opinii. W niektórych okręgach znajdują się ludzie ubodzy, skazani formalnie na śmierć głodową, w innych zaś muszą się zadawać tak małym wynagrodzeniem za pracę, że wśród największego niedostatku zaledwie zdołają podtrzymać życie z dnia na dzień. Według wychodzącej w Nowym Jorku „Oesterr.-Ungar. Ztg.“ znajduje się w tém jednym miesiącu nie mniej, jak 30,000 robotników bez kawałka chleba i pracy. Bardzo wiele zakładów fabrycznych musiało większą połowę robotników wywalić, inne zaś zamknęły zupełnie fabryki w skutek całkowitego zastoju w handlu i braku poppy na roboty.“

## Sprawy sejmowe.

**Z parlamentu niemieckiego.**

**Berlin, 18 marca.**

Posiedzenie 70. Początek o godz. 11/4. Rozpoczęło się posiedzenie od drugiego czytania noweli taryfy celnej, dotyczącej cla od drzewa. Wszczęły się dłuższe rozprawy nad ujętożwanym podwyższeniem cla cedrowego i eryki (Bruyère).

Wolnomyślni (p. Stauffenberg) i demokraci socyalni (p. Grillenberger) wnoszą o pozostawienie dotychczasowego cla niższego, gdyż założenie cla wyższego na to w Niemczech nie rosnące drzewo, niezbędne dla sztucznego stolarstwa i norymberskiej fabrykacyi ołówków, podraża tylko surowy materiał i nie ochrania ani lasu, ani robot leśnych.

W dalszym ciągu rozpraw specjalnych uchwalono na wniosek komisji, że na przyszłość wolno sprowadzać drzewo ociosane i przeznaczone na fabrykacya celulozy. Zaproponowane podwyższenie cla na drzewo cedrowe, kokosowe, mahoni i heban odrzucono na wniosek lewicy bardzo nieznaną większością głosów. Z lewicą głosowała część centrum.

Przy zaproponowanym podwyższeniu cla na budulec i drzewo porządkowe wywazywały się rozprawy ogólne, w których bawarski p. Kröber (demokrata) oświadczył się wręcz przeciw cla od drzewa, a dyrektor w ministerstwie bawarskiem Gangafer, jako też baron O w (stronn. cesarskie) gorliwie go bronili.

O godz. 5 odłożono dalsze obrady do czwartku godz. 11.

**Z sejmii pruskiego.**

**Berlin, 18 marca.**

Posiedzenie 44. Początek o godz. 10 1/4.

Pierwszym i głównym przedmiotem obrad był wniosek p. Letochy, domagający się przedłożenia projektu, nakazującego roboty, któreby uczyniły spławną wyższą część Odry przy mieście Przybrzeżu (Fürstenberg) aż do wyższej części Szprei pod Berlinem.

Wniosek, który p. Letocha wszechstronnie i gruntownie uzasadnił, przyjęty został przychylnie przez wszystkie frakcje sejmowe.

Oświadczenie ministra Maybacha, którego głos w tej kwestyi miał wielkie znaczenie, znamionowały sympatya rządu dla urzędzenia lepszej komunikacyi wodnej między Górnym Śląskiem a Berlinem, lubo minister przy tej sposobności stwierdził konieczność rozszerzenia sieci kanalowej i na zachodzie monarchii. Ogólne zadowolenie wywołał ostatecznie p. minister deklaracya, że przedłoży niezadługo sejmowi obszerny projekt kanalowy. Chociaż położenie finansowe nie jest świetnym, nie można wyrzec się przedsięwzięcia, które zapewniają widoczne korzyści.

W tej samej myśli przemawiali pp. dr. Windthorst i dr. Natorp. Inni posłowie, jako to: Goldschmidt, hrabia Saurma (Rappersdorf) i Schencken-dorf bronili interesów swęj śląskiej ojczyzny, a mianowicie okręgów, które reprezentują.

P. Uechtritz (Steinkirch) położył główny przycisk na utworzenie komunikacyi wodnej między Odrą a Berlinem; p. Münzer zaś dopominał się o nakazanie robot, któreby uczyniły spławną wyższą część Odry, nade wszystko zaś o zapobieżenie spuszczeniu, wyrządzonym przez wylewy tej rzeki. Wnioski Letochy i Uechtriza oddano komisji budżetowej, której dodano 7 członków.

Koniec o godz. 2 (Jutro prawo konsolidacyi dla prowincyi nadreńskich i nowella do ordynacyi hypotecznej nadreńskich).

## Korespondencje Kuryera Pozn.

**Lwów, 17 marca.**

(Powrót ks. Arcybiskupa Morawskiego. — Życzenia dla nowych Dostojników Kościoła. — „Mir“ o wyborach do rady państwa. — Zapomogi na zasiewy jare.)

(a) Wczoraj wieczorem powrócił do Lwowa ks. Arcybiskup Morawski. Na dworcu powitała go rada miejska z prezydentem, p. Dąbrowskim, na czele, oraz kapituła i duchowieństwo lwowskie. — Dziś zaś powitał wydział krajowy w całym swym składzie wszystkich trzech nowych Dostojników Kościoła i złożył im hołd uszanowania. — W niedziele w południe powitały nowych Władków Kościoła ruskiego instytucje i towarzystwa ruskie, jak „Proświta“, „Dom narodny, Matycia, Staupogigia, Besida itd. — Dziś z rana przyjmował ks. Biskup Pełesz deputacya Rusinów ze Stanisławowa.

W drugim swym numerze przemawia „Mir“ w sprawie przyszłych wyborów do rady państwa. „Mir“ pisze, że dotychczasowa polityka Rusinów nie przyniosła żadnej korzyści i dla tego należy z nią zerwać, porzucić próżne rekryminacye, a wstąpić na drogę zdrowej polityki. Galicya, będąc największym krajem koronnym, powinna mieć w radzie państwa reprezentacya, która by nie rozpadła się na stronnictwa narodowo-polityczne, lecz zgodnie i solidarnie występowała w obronie spraw krajowych, z którą koła decydujące liczyłyby się musiały. Ażeby myśl tę przeprowadzić, potrzeba zobopólnego porozumienia się dwóch szczepów słowiańskich, bo „wspólnymi siłami przędzić możemy coś użytecznego, aniżeli na negacyjnęj drodze wzajemnych rekryminacyi, które obudzają namiętności i niezgodę, wywołują represya i przeszkadzają pod każdym względem rozwojowi naszego kraju w ogóle, a ruskiej narodowości w szczególności. Wybrany przez sejm komitet centralny dla wschodniej i zachodniej Galicyi Galicyi powinien wziąć inicjatywę w sprawie zgodnego dla obu narodowości przeprowadzenia wyborów, i w tym celu wzmacnić się przybraniem do swego składu osobistości z pośród Rusinów, znanych z miłości swęj dla ludu, i powinien tak pokierować sprawę, aby odpowiednio do liczby okręgów wyborczych Galicyi, stósowna też liczba krzesel poselskich przyznana była Rusinom. Tym sposobem uchylonyby niezadowolone i wszystkie następstwa demoralizacyi, które widzimy przy każdych wyborach, a osobliwie we wschodniej części kraju.“

Wydział krajowy rozesał obecnie do 36 powiatów, najbardziej powodzą zeszłoroczną dotkniętych, a potrzebujących wsparcia na zasiewy jare, okólnik, z którego się dowiadujemy, że zeszłoroczna uchwała sejmowa w sprawie bezprocentowej pożyczki ze skarbu państwa na zasiewy jare, w kwocie 300,000 złr., nie odniosła pożądanego skutku. Z tego powodu załatwił wydział krajowy onegdaj tę sprawę w ten sposób, że na zakupno nasion na zasiewy jare udzielił 5 proc. pożyczek z funduszu krajowego, o ile na to skromne środki tegoż funduszu pozwolą. — Już to rząd sprzyja krajowi!

**Berlin, 18 marca.**

(Wybryki i obłądy byzantyzmu.)

Antologia głosów prasy o niedawnych rozprawach w kwestyi parowoczej i rezultacie głosowania wykazuje jasno, do czego doszły niektóre organa w płaszczczeniu się, jako też rzuca dość jaskrawe światło na plany i urojenia, jakim się oddają niektóre sfery co do przyszłości. Jak uważają katolików w cesarstwie, o

tém wam już pisałem, donosząc wam, iż odszczepienstwo Lutra zaliczają ci ludzie do wiosen ludowych. Jakże się tu dziwić, że inny organ prasowy w swym byzantyzmie nie może tego odżałować, iż artyści jaki nie pochycili tej chwili, „w której kanclerz, jak polityczny Luter, w groźnej postawie stał przed porażoną w głębokim milczeniu Izba. Ale pochlebcom obcą jest widocznie znajomość historii; gdyż inaczej byłiby wiedzieli, że przypisywane Lutrowi słowa: „tu stoję itd.“ są zmyślone na większą jego sławę.

Kto nazywa kanclerza politycznym Lutrem, ten z pewnością sobie nie życzy prawdziwej wiosny ludowej, to jest usunięcia walki kulturowej. Życzenie usunięcia sporu kościelno-politycznego zowie się teraz bezmierną chęcią górowania i nie może liczyć na uwzględnienie, odtąd kilkunastu członków centrum przeszło do obozu rządowego. Z tego odstępstwa czerpią pewne sfery nadzieje, że parlament teraz nie będzie stawał kanclerzowi opozycji zasadniczej. Ale niech się rządowej nie chęć z zwycięstwa, do którego im pomogła secesja zaszła w łonie centrum; niech nie myślą, że teraz nadeszła chwila działania zaczepnie. Tylko dudków politycznych upaja zwycięstwo zyskane nie własną siłą i powoduje ich do miotania obelg na przeciwnika. Z wysławianiem niezrównanej wymowy księcia Bismarcka i z apoteozą jego olbrzymiej, pomnikowej postawy, idzie w parze dyskredytowanie przywódców centrum i wolnomyślnych, którym nadają nazwę „pigmejczyków.“ Ależ ci pochlebcy i pieczeniarze uważają niezawisłość zdania w reprezentantach ludu albo za niepotrzebną, albo za występną i i pod suwają im najnikczemniejsze motywa, tj. nieuctwo i złośliwość.

Te napaści, te zaczepki półrządowców, te zarzuty i podsuwanie przeciwnikom wrogiego państwu nposobienia, wywołały nienawidź stronnicy. Wszakże i dziś jeden z dzienników nie wzdraga się wypowiedzieć, że w parlamencie coraz więcej ginie duch narodowy i niemiecki patriotyzm. Takie to napaści, takie kalumnie rzucane w twarz parlamentu osłabiają wziętość i powagę jego w obec państw zagranicznych. Na to winien kanclerz zwrócić uwagę, gdy mówi o duchu stronnicy.

W odstępstwie tych kilkunastu członków centrum widzą służący rządowi bliższe ziszczenie swych najserdeczniejszych życzeń, to jest osłabienie wpływu Windthorsta, którego potwarczo pomawiają o „wyzyskiwanie stronnictwa w celach osobistych.“ Ale niech nie marzą o tém, że im się kiedykolwiek uda oddzielić ludność katolicką i reprezentantów katolickich od swego przywódcy. Z urzędowych ekspektoacji widać, że trzy kolumny rządowe przy następnym wyborach złączą się z sobą jeszcze ściślej; ale nie zapominajmy o tém, że dr. Windthorst już przedwczoraj w sejmie założył energiczną apelację do niemieckiej ludności katolickiej, zasługującą na powszechną uwagę.

## ZIEMIE POLSKIE.

\* Stosunki sąsiedzkie. Ze Lwowa piszą do „Czasu“:

Od pewnego czasu spostrzeżono na pogranicznych stacjach celnich, mianowicie w Skale, znaczny pęd żydów rosyjskich ku Galicyi. Nie tylko sami popisują, lecz i starsi żydzi, nie tylko z okolic pogranicznych, lecz i z dalszych od Odessy i Kisziniowa, starają się przemknąć do Galicyi, oczywiście bez paszportów, których karty, mające walor tylko na podróż w obrębie jednej gubernii rosyjskiej, zastąpić nie mogą. Kiedy władza rozpoznała się z tymi emigracjami, chwyciła się żydzi rosyjscy innego środka. Przyczepiają się po prostu do transportu pewnych towarów (mianowicie zboża) przez granicę i w ten sposób chcą się dostać do nas w gościne. Gdyby to chodziło o gościne dłuższą nawet, ale z pewnym terminem, rzecz nie byłaby tak drażliwa. Skonstatowano jednak, że indywidya takie dostawcy się raz do nas, już tutaj zostają i w braku środków utrzymania stają się ciężarem publicznym. Kiedy w Skale położono kres temu napływowi nieproszonych gości, podniesiono ztamtąd taki lament, jak gdyby austriacka władza dopuściła się strasznego nadużycia. Tymczasem nadużycia popelniane bywają istotnie, ale przez pograniczne władze rosyjskie, które kogo innego przytrzymują w razie spostrzeżenia najmniejszej nieformalności na paszporcie, żydów zaś puszczają nawet w wieku popisowym za prostymi przepustkami. A cóż władze austriackie?

W guberniach Królestwa Polskiego, dotykających do granic austriackiej i pruskiej mają być wkrótce ustanowione nowe surowe przepisy, co do samowolnego przejścia przez granicę bez przepisanego paszportu. Prócz tego zamierzono wzmocnić w tych miejscowościach kontrolę nad handlem, trunkami i powiększyć liczbę strażników celnich. Donosi o tém „Now. Wrem.“  
\* Arcybuntownikiem nazywają rosyjskie gazety Najprzewielebniejszego ks. Biskupa Hryniewieckiego za to, że nawet Makarewiczów, Żylinskich zdołał natchnąć posłuszeństwem i uszanowaniem dla prawowładnej władzy. Stara to taktyka, wszakże i Chrystusa faryzeusze i liciemiercy nazywali „zwozdzielcem“ i buntownikiem!

Z Jarosławia ma ks. Biskup Hryniewiecki według „Swetu“ być przeniesiony do Wologdy.

## ZIEMIE SŁOWIAŃSKIE.

\* Książę Aleksander bułgarski. — Wychodzący w Filipopolu dziennik „Maryca“, zamieścił artykuł polemizujący z twierdzeniami „Moskiewskich Wiedomości.“ Jakoby książę Aleksander nie zdołał od wstąpienia swego na tron pozyskać miłości narodu swego. Artykuł ten zwraca na siebie uwagę sfer politycznych i z tego powodu podajemy go w obszerniejszym streszczeniu.

„Twierdzenie dziennika rosyjskiego — mówi „Maryca“ — nie jest wcale uzasadnione. Żaden jeszcze wypadek nie stwierdził, żeby naród bułgarski nie miał przywiązania dla swego księcia. Przeciwnie, wszystkie objawy świadczą o tém, że książę kochany jest przez cały naród, że szczególnie światlejsza część narodu kocha, szanuje, a nawet uwielbia księcia, nie mówiąc już o armii, która jest niezmiernie przywiązana do panującego. Tak jest od pierwszej chwili przybycia księcia na ziemię bułgarską. W Tirnowie został jednogłośnie wybrany, a naród widzi w nim nie tylko reprezentanta zmarłego cara, który Bułgarię oswoił, ale zarazem założyciela nowej dynastii bułgarskiej. Od pierwszej chwili panowania swego, dowiódł książę Aleksander, że zasługuje w zupełności na położone w nim zaufanie i głęboki szacunek swoich poddanych. W podróży swojej po Europie do dworów wziął ze sobą do towarzystwa sekretarza Bułgara, poświęcał się tak gorliwie wyczeniu języka bułgarskiego, że pomimo trudności, jakie ten język nastręcza dla każdego cudzoziemca przyswoił go sobie w ciągu jednego roku, a zajmowało go wszystko, cokolwiek miało jakiś związek z literaturą, zwyczajami i obyczajami bułgarskimi. Przy wszystkich narodowych demonstracjach dowiódł, że przenikają go idee prawdziwego Bułgara. Ofiary jego na cel dobra publicznego są nadzwyczajne w porównaniu z listą cywilną księcia. Wszyscy widzą, z jaką wytrwałością, nie wahając się podjąć największych trudów, zajmuje się wykształceniem armii. Wszystkie te podunki skłaniają i naród bułgarski do miłości dla swego księcia, która się wielokrotnie zamianowała. Książę jest jak najswobodniejszy w stosunkach ze swymi poddany i nigdy przed nikim się nie zamyka, a jeżeli się znajduje kilku niedźników, którym się nie podoba otwarty i prawy charakter księcia, to muszą się ukrywać ze swym rzeczywistym usposobieniem. Ale pominiawszy to wszystko, złożył książę dowody swego rozumu stanu i swego doświadczenia politycznego, i umiał odwrócić niebezpieczeństwa, które zagrażały państwu bułgarskiemu. Gdyby kiedykolwiek w Bułgari i na półwyspie bałkańskim zagrażały jakie nowe wypadki niepomyślne, to nie wątpimy, że książę Aleksander złoży dowody, iż oprócz innych zalet charakteru, jest także gorącym patriotą bułgarskim.

— Ruch religijny na półwyspie bałkańskim. Piszą z Bułgari do „Moniteur de Rome“:

Na półwyspie bałkańskim właśnie są jedynie przytłumione, a każdy wypadek otwiera nowe widoki na przyszłość. — W Bułgari, Albanii i Macedonii propaganda ciągle jest na porządku dziennym; uczucia religijne wyzyskiwane są na korzyść ambicji politycznych. Panslawizm rosyjski podkopuje zwolna te młode pokolenia, okazując im z dala czarowny ideał niepodległości narodowej.

Nader ciekawy fakt jest nowym dowodem, z jaką uporczywą wytrwałością przeprowadza swe zamiary otoczenia opieką prowincji bałkańskich. „Tirnowska konstytucja“, dziennik rządowy bułgarski, ogłasza w numerze z dnia 4 marca ważne urzędowe doniesienie. Niedawno temu zgromadzenie narodowe w mieście Zofii posłało do cara adres, wyrażający hold i wiernopoddane uczucia. Car odpowiedział nań w bardzo pochlebnym sposobie. Według zapewnień „Tirnowskiej konstytucji“ brzmiała ta odpowiedź, iż „uczucia miłości i wierności, wyrażone przez przedstawicieli narodu bułgarskiego, głęboko go wzruszyły i że położenie chrześcian na półwyspie bałkańskim stanowi przedmiot jego niustającej i baczącej uwagi i troskliwości.“ Dziennik ów dodaje, iż odpowiedź ta była przedłożoną przez przedstawicieli dyplomatem rosyjskiemu, także prezydentowi zgromadzenia narodowego.

Ogłasza zarazem odpowiedź hr. Ignatiewa i księcia Dondukowa na telegramy Izby, jako też odpowiedź p. Laveleya. Wiele było do nadmienienia o tych doniesieniach „Konstytucji“. Rzuciła ona nader żywe światło na przyczyny ruchu rosyjskiego na półwyspie bałkańskim. — Car obiecuje rozciągnąć swą opiekę i troskliwość nad wszystkimi chrześcianami — nie tylko w samej Bułgari, lecz na całym półwyspie bałkańskim. Nie potrzebaby było przywiązywać wielkiego znaczenia do tego faktu, gdyby inne wskazówki nie dowodziły, iż Rosya stara się więcej niż kiedykolwiek o ugruntowanie swego wpływu od Sofii aż do Aten. Obawia się, aby ruch helleński nie wystąpił wyraźniej i nie wzrósł do tego stopnia, aby stanąć zawadą panslawizmowi schizmatyckiemu.

Zdaje się, że na wszystkich punktach wpływu rosyjski daje się uczuwać, aby zażegnać to niebezpieczeństwo. Otwiera się walka pomiędzy prądem helleńskim a rosyjskim w nieznanym dotychczas rozmiarach.

## NIEMCY.

\* Berlin, 18 marca. Rewizye. Dnia 17 b. m. odbywały się w Frankfurtu w mieszkaniach kilku demokratów socjalnych o godzinie 6 rano nader ścisłe rewizye. Szukano pism zakazanych. Poszukiwania te odbywały dwóch konstabliarów w towarzystwie komisarza policyjnego. Inni konstabliarzy stali przeddrzwiami.

— Przyaresztowano w sobotę w Moguncyi niejakiego Rudolfa Röttgera, korespondenta różnych gazet, za zdradę kraju. Był on dawniej oficerem w służbie austriackiej i hiszpańskiej, redagował przez czas niejaki jedno z pism miejscowych i podawał w ostatnich latach referaty meteorologiczne i wiadomości brukowe. W tej samej sprawie uwięziono podobno jednego z oficerów załogi mogunckiej.

— Sąd przysięgłych w Berlinie skazał akademika Oehlkego za zabicie przeciwnika w pojedynku na czteroletnie więzienie w twierdzy.

## FRANCYA.

\* Dotąd nie odbieramy wiadomości, o ile zdołali przeprowadzić swe pomysły socjaliści i rewolucyoniści, którzy na dniu wczorajszym (18 marca) mieli zamiar wielką urzędzi demonstracją. Minister spraw wewnętrznych widział się w skutek tych wicherzeń zniewolonym zarządcą na dniu 18 marca nadzwyczajne środki ostrożności i wydał organom policyi rozkaz czuwania nad socjalistami zagranicznymi. Wkrótce ma nastąpić ponowne wydalenie wielu osób, podejrzanych o stosunki z anarchistami, gdyż władze się obawiają, ażeby zbiegli z Szwajcaryi anarchiści nie wywołali nowych zaburzeń. — Sąd policyi poprawnej skazał wydawcę anarchistycznego pisma „Terre et Liberté“ na 2 lata więzienia, za pogroźki przeciwko sędziom przysięgłym i sędziom fachowym.

— Paryż, 17 marca, wieczorem. Na dzisiejszym posiedzeniu Izby deputowanych podczas dyskusji, na co mają być obrócone dochody z podwyższenia cla od bydła, wystąpił minister skarbu przeciw wszystkim poprawkom i oświadczył, że przewyżka w dochodach użyta zostanie na przywrócenie równowagi w budżecie na rok 1886. Sporządzenie budżetu natrafi na pewne trudności, rząd przedłoży budżet w krótkim czasie a wtedy będzie można owe poprawki przekazać komisji budżetowej. Wniosek ministra przyjęła Izba 314 przeciw 177 głosom.

## BELGIA.

\* Bezrobocie w okolicy Le Mons trwa dalej z ogromną zaciekleścią. Dynamit odgrywa także rolę; w Patrages były w sobotę i w niedzielę dwa wybuchy, które znaczną szkodę zrządziły. Położenie jest okropne! niedza strejkujących jest straszliwa, matki zebrały w promieniu 7 kilometrów, proszą o chleb dla swych dzieci — ale meżowie ustąpić nie chcą — im większy głód, tém większa zaciekleść robotników. Zebrania, podburzające ich do oporu, odbywają się codziennie; władze nie mają odwagi sprowadzić siły zbrojnej celem obrony tych robotników, którzyby chcieli wrócić do pracy.

## Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek 19 marca.

\* Doniesienia urzędowe. Król nadał radcy sądu okręgowego Cludiusowi w Hanowerze, order orla czerwonego trzeciej klasy z przepaską.

\* Teatr. Dziś na benefis p. Antoniewskiego po raz pierwszy dramat Waława Szymanowskiego „Posąg“.

Zakończy żywy obraz „Śmierć Czarnieckiego“.

Do pracujących i sumiennych artystów teatru naszego, należy niezawodnie p. Antoniewski. Z powierzonych ról wywzjęcie się zawsze ku ogólnemu zadowoleniu publiczności, nie wątpimy też, że dziś teatr będzie zapelniony, mianowicie, że i wybrana przez p. Antoniewskiego sztuka jest utworem pięknym.

\* W lokalu Meyera przy Małych Garbarach zebrało się w dniu 17 b. m. wieczorem około 50 właścicieli domów celem narady nad najnowszym rozporządzeniem policyjnym, dotyczącym oświetlenia domów. Skarżono się mianowicie, że pomiędzy ogłoszeniem tego rozporządzenia w gazetach, a wejściem jego w życie, upłynęło zbyt mało czasu. Polskie gazety ogłosiły je dopiero na 10 dni przed 1 marca, — a w tak krótkim czasie nie można się było postarać o dostateczną ilość lamp, gdyż blachnierze również z powodu zbyt krótkiego czasu nie mogli ich dostarczyć. Dalej podniesiono też okoliczność, że decyzya co do dostatecznego lub niedostatecznego oświetlenia pozostawiona jest prawie wyłącznie rewidującym stojkowym, którym oświetlenie, wbrew opinii właścicieli domu, może się zdawać niedostatecznym. Nadto skarżono się, że policyja nie wzywa właścicieli domu, iżby się postarali o lepsze w danym razie oświetlenie, lecz że natychmiast nakłada karę w kwocie 5—10 marek. — Wobec tych niedogodności zgodzono się na wysłanie deputacji do prezesa policyi lub jego następcy z prośbą, iżby co do tego rozporządzenia urzędnicy policyjni postępowali z większą względnością. Do deputacji tej wybrani zostali pp. Brzozowski, kupiec Krug i kominiarz Andrzejewski.

\* W sprawie zamachu na aktora Fränckla, rejestruje „Posener Tagblatt“ pogłoskę o przy-

aresztowaniu jakiegoś indywiduum, na które pada podejrzenie, iż zamach był wykonano, — i o odstawienie go do Międzyrzecza.

\* Stowarzyszenie dla wynagradzania wierznych sług żeńskich odbyło swe walne zebranie w dniu 17 b. m. w lokalu Schwersena. — Uchwalono przedewszystkiem na ten rok 100 premii i to 26 dla sług po raz pierwszy premiiowanych po 15 marek, i 72 dla powtórnie premiiowanych po 6 marek, a nadto dla jednej ze służących, która u jednego i tego samego państwa już 40 lat pełni obowiązki, 40 marek, dla drugiej, która od 25 lat obowiązki bez przerwy wypełnia, 25 marek. Premiowanie odbędzie się w sobotę dnia 28 b. m. o godzinie 4 po południu.

Według sprawozdania kasyera, Kupa Makska Kantorowicza, wynosi majątek Towarzystwa po odciążeniu kwoty wyznaczonej w r. b. na 100 premii, marek 2371. Członkowie, których liczba wynosi obecnie 284, złożyli w ostatnim roku 928 marek. — Po udzieleniu pokwitowania, przystąpiono do wyboru zarządu i rewizorów kasy. W miejsce dwóch zmarłych członków zarządu (kapalista Paweł Jolowicz i radca komercyjny Jaffé) wybrani zostali adwokat Lischke i właściciel młyna Jolowicz. Trzej wylosowani członkowie zarządu pp. profesor Lindner, A. Pittner i radca sądu ziemianiego Czwalina, zostali ponownie wybrani. Rewizorów wybrano tych samych. W końcu zgodzono się na dodatek do statutu, według którego członkowie, którzy do 1 lutego każdego roku zarządowi nie doniosą, iż ze Stowarzyszenia występują, zobowiązani są płacić składki za rok odnośnie.

\* Sprzedaż dóbr. Majętność rycerską Lednógórę w powiecie gnieźnieńskim, świeżo na subhaście przez bank Kwieki, Potocki i Sp. nabyta, odprzedał tenże bank p. Konstantemu Brezie ze Zborowa. — Wieś Łowocin pod Swarzędzem nabył od spadkobierców po bar. Winterfeldzie p. Stranz za cenę 255,000 marek.

\* Historyczny portret. We wsi Sławoszewie pod Pleszewem, należącej do p. Taczanowskiego, w miejscowym kościółku parafialnym znajduje się podobno portret Stanisława Skrzetuskiego, rotmistrza wojew. kaliskiego, bohatera drukującej się w piśmie naszym powieści Sienkiewicza „Potop.“ Świadczą o tém położone pod obrazem podpisy.

\* Wędrowną bieda polska — możemy powiedzieć, czytając w numerze 63 „Gazety Narodowej“ feleton p. t. „Karol Kurpiński“ i podpisem, że wyjęty jest on z „Kuryera Warszawskiego“. Pierwotnie bowiem był feleton ten umieszczony w piśmie naszym (nr. 53 „Ze świata muzycznego“) i żądł przedrukował go „Kuryer Warszawski“, ale straszliwie przez cenzurę pokiereszowany. Tak n. p. wykresliła cenzura zupełnie ustęp o polonezie koronacyjnym, o mazurku Kłopiczkiego, a nawet wymazała tytuł opery „Krakowiaczy i Górale“, heć tego utworu nie wolno w Królestwie wystawiać. W tej redakcji dopiero przedrukowała go „Gazeta Narodowa“.

\* Nieszczęście. W kopalniach pod Saarbrücken w zychcie „Camphausen“ nastąpiła w nocy z wtorku na środek około godziny 1 eksplozja. Z 219 ludzi, którzy na nocną pracę się do kopalni spuścili, uszło z życiem około 30, pomiędzy nimi 16, którzy przed katastrofą kopalni wyjechali.

Dziś donosi depesza, że z gruby „Camphausen“ wydosłano do wczoraj wieczora 92 zabitych górników.

\* Kalendarz. Jutro w piątek dnia 20go marca św. Patrycjusza B.

Wschód słońca o godz. 6 minut 6. Zachód o godzinie 6 minut 10.

## TELEGRAMY.

Bukareszt, 18 marca. Naczelnik wydziału politycznego w ministerstwie spraw zagranicznych został zamianowany agentem dyplomatycznym i konsulem jenerałnym w Sofii.

Rzym, 19 marca. Kontrasygnowany przez ministra sprawiedliwości dekret królewski ustanawia pod przewodnictwem senatora Cadorny komisja, która ma wypracować projekt do ustawy reorganizacyjnej, utrzymania i administracji majątku kościelnego. O projekcie tym wspomina artykuł 16 i 18 ustawy gwarancyjnej.

## Wiadomości literackie i artystyczne.

\* Przeglądu Kościelnego wyszedł nr. 38 i zawiera: Artykuły wstępne: Trzeci plenary Sobór amerykański w Baltimore (ciąg dalszy). — Najprzewielebniejszy ks. Biskup Morawski (dokończenie). — Kwestye teologiczne: O domnicium. — Jeszcze w sprawie aplikacyi Mszy za parafian w święta znieiszone. — Wiadomości literackie: Muzeum o czytelnich uczniach. — Żywot świętobliwego Izajasza Bonera. — Wspomnienia misyonarza bułgarskiego. — Dwukrotny proces Galileusza. — Biblioteka kanonizacyjna, posyżt II. — Korespondencya z Galicyi o kalendarzu ruskim. — Kronika dycecezalna i zagraniczna: Poznań: Znaczenie nominacyi nowej Jego Eminencyi Kardynała Ledóchowskiego. — Z walki kulturowej. — Ks. dziekan Pankau. — Ks. Konrad Pokojski. Polskie dycezye: O tytułach Arcybiskupa lwowskiego. — Nowy kościół w Irucku. — Ks. Szwernecki i katolicy na Syberyi. — Ks. Lawrynowicz. — Ks. Harasimowicz. — Ks. Biskup Galecki. — Rzym: Postuchania. — Nominacye. — Kardynał Pitra. — Wiadomości potoczne. — Różne wiadomości: Nawrócenia w najwyższych kołach. — Do słownictwa pasterskiego. — Sprostowania. — Ogłoszenie.

## Przybyli do Poznania.

Poznań, 18 marca. BAZAR. Breza z Wieckow, Rychłowski z Drobnina, ks. dr. Stabłowski z Wrześni,

pani Zareba z Pierzecha, Żółtowski z Popońska, hr. Mielżyński z Kąkolewa, hr. Biński z Pamiętkowa, Jaraczewski z Wronów.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Taczanowski z żoną ze Zborowa, Marszał z Kołaczkowa, Ziegler z Berlina, Ostoja z Woli, pani Salomon z Rogoźna.

## GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

(W.) Poznań, 18 marca. — Sprawozdanie giełdowe. — Stan powietrza: deszcz. Zty: spokojnie.

Cena wypowiedziana. — Wypowiedziano — cent. marzec 133. — plac. marzec-kwiecień 133. — plac. na wiosnę 134.50 plac. maj-czerwiec 136. — plac. czerwiec-lipiec 138. — pl.

Okowita: spokojnie. — Wypowiedziano, — litrow. marzec 41.20 placono, kwiecień 41.60 placono, kwiecień-maj 41.90 plac. maj 42.20 plac. czerwiec 42.90 plac. lipiec 43.60 plac. sierpień 43.30 plac. wrzesień 44.50 plac. Okowita: w miejscu (bez beczki) 40.90 plac. (Sprawozdanie urzędowe.)

Zty. Wypowiedziano — centnarów. Cena wypowiedziana 132. — mrk. marzec 132. — mrk. kwiecień-maj 134. — maj-czerwiec 136.

Okowita. (z beczką) pr. 100 — 10.000% Tralles. Wypowiedziano — litrow. cena wypowiedziana 40.90 mrk. luty —, marzec 40.90, na kwiecień-maj 41.90, czerwiec 43. — mrk. lipiec 43.70 mrk. sierpień 44.30 m., wrzesień 44.50 mrk., październik 4.30, w miejscu bez beczki 40.70 mrk.

Bydgoszcz, 18 marca. (Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 klg. Pszenica niezr., piękną 160—162 mk., średnie gatunki 148—159 mk. ostatnia —, m. Zty stałej, w miejscu krajowe piękne 132 do 135 mrk., średnie 128—132 mrk. ostatnie —, m. Jęczmień dla browarów 130—135 m., na paszę 120—128 mrk., mały —, m. Owies w miejscu 120—140 marek. ostatni —, m. Groch wrzący 145—155, na paszę 125—130 marek.

Okowita za 100 litr. a 100% 40. — m. Wrocław, 18 marca 1885. Zty (za 2000 funt) bez in., wypowiedziano —, cena wypowiedziano —, marzec 142. — żąd., marzec-kwiec. — plac. kwiecień-maj 143. — plac. maj-czerwiec 145. — placono, czerwiec-lipiec 147.50 plac. lipiec-sierpień 149. — żąd.

Pszenica. Wypowiedz. — cent. na miesiąc bieżący 162. — żąd. Owies. Wypowiedziano —, cent. na miesiąc bieżący 143. — plac. kwiecień-maj 143 plac., maj-czerwiec 146 żąd., czerwiec-lipiec 147 żąd.

Rzep. Wypowiedziano —, cent. na luty 244. — żąd. Olej rzepiowy i niezr., wypowiedz. — cent. w miejscu 53.50 żądano, marzec 51.50 żądano, marzec-kwiecień 51. — żądano, kwiecień-maj 50.50 żąd., maj-czerwiec 51. — żąd., wrzesień-październik 53. — żąd.

Okowita bez in., wypowiedziano 5000 litr., w miejscu —, plac. marzec 41.20 plac., kwiecień-maj 42.30 pl. i żąd., maj-czerwiec 42.80 żąd., pl. czerwiec-lipiec 43.60 plac., na lipiec-sierpień 44.30 żąd., sierpień-wrzes. 44.80 placono.

Cena wypowiedz. na 19 marca zty 142. — mrk. pszenica 162. — mrk. owies 143. — mrk. rzep 244. — m., olej rzepiowy 51.50, okowita 41.20 m. Ceny targowe z dnia 18 marca 1885.

Postanowienia miejskiej deputacji targow.	Za 100 kilogramów					
	ciężki naj-wyż. M.F.	naj-niż. M.F.	średni naj-wyż. M.F.	lekki naj-niż. M.F.	lekkiej naj-wyż. M.F.	lekkiej naj-niż. M.F.
Pszenica biała	16.90	16.30	15.30	15.10	14.90	14.70
złota	16.30	16.10	15.10	14.90	14.70	14.50
Zty	14	13.70	13.50	13.40	13.20	12.80
Jęczmień	15	13.80	12.80	12.50	12	11.80
Owies	14.80	14.60	14.40	14.20	14	13.80
Groch	17.50	16.50	16	15	14.50	14

Postanowienia komisji handlowej.	T O W A R					
	piękny	średni	ostatni.	ostatni.		
Rzep. . . . . 100 klg.	24	10	23	10	21	50
Rzepik zimowy . . . . .	23	60	22	60	20	50
Rzepik latowy . . . . .	23	30	22	30	21	—
Lnica . . . . .	21	70	20	70	17	90
Siemie lniane . . . . .	26	70	24	50	21	—
Siemie konop. . . . .	22	50	22	—	21	50

Łubin słabo, za 100 kilogr. żółty 7.40—7.80 do 8.40 mrk., niebieski 7.20—7.70—8.00 mrk.

Makuchy siemienne spok., za 50 kilogr. 9.10 do 9.30 mrk., obce 7.50—8.50 mrk., na wrzesień-październik plac. do — mrk.

Berlin, 18 marca (sprawozdanie urzędowe). Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 155 do 184 według jakości; na miesiąc bieżący placono —, na kwiecień-maj placono 165.75—169.00, na maj-czerwiec placono 164.50—168.25, na czerwiec-lipiec placono 171.25—171.50, lipiec-sierpień placono 173.50—174.90, na wrzesień-październik placono 178. —, żąd. —. Wypowiedziano — cent. Cena wypowiedziana —.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 143 do 165 według jakości, na miesiąc bieżący placono —, na kwiecień-maj 144.00—144.75, na maj-czerw. pl. 145—45.50, na czerwiec-lipiec pl. 145—145.50, Wypowiedziano —, cent. Cena wypowiedziana —, mrk.

## Telegram giełdowy.

Kuryera Poznańskiego. Berlin, 19 marca 1885. (Kursa końcowe.) Ziemiopłody.

Pszenica stałej kwiecień-maj	166. —
lipiec-sierp.	174. —
Zty stałej	147.25
kwiecień-maj	149.25
czerwiec-lipiec	150.50
lipiec-sierp.	150.50
Olej rzep. słabo	49. —
wrześ-październ.	52.10
Okowita spok.	42.50
w miejscu	42.60
marzec	43.10
kwiecień-maj	43.40
maj-czerwiec	43.40
lipiec-sierp.	45.90
sierp.-wrześ.	45.90
Owies	143.25
kwiecień-maj	00
Wyp.-ztya wsp.	00.00
Wyp.-okow. kw.	00.00

Pszenica słabo	165. —
kwiecień-maj	171.50
czerwiec-lipiec	171.50
wrześ-paźdz.	148.50
Zty spok.	143. —
kwiecień-maj	145.50
wrześ-paźdz.	148.50
Rzepik	—
w miejscu	—
Olej rzep. spok.	—

Galie. akc. k.	110.25
Pr. consol. 4%.	104.20
Pozn. listy z.	101.40
Pozn. listy rent.	102. —
Austr. banknoty	105.25
Austr. renta złota	89.40
Austr. losy 1860	119.25
Włochy	97.75
Rumny	



S. p.

# Władysław Maurycy Grzymała Niegolewski,

Doktor obojga praw,

Były prezes Koła polskiego, wieloletni poseł sejmu i parlamentu,

opatrzony śś. Sakramentami, we wieku lat 65, oddał ducha Bogu dziś o godzinie 12-tój w południe. Eksportacya z domu żałoby, śty Marcin nr. 15, odbędzie się w niedzielę dnia 22-go o godzinie 2-giej z południa. Nabożeństwo i spuszczenie zwłok do grobu rodzinnego w Buku o godzinie 11-tój dnia następnego.

W smutku pogrążona żona z rodziną.



Dziś o godzinie 1 w nocy rozstała się z tym światem po długoletnich ciężkich cierpieniach, opatrzona śś. Sakramentami, przeżywszy lat 73 s. p.

## Teofila z Lechnerowskich Gorgolewska.

Pogrzeb odbędzie się dnia 21 o godz. 10<sup>3/4</sup> przed poł. z domu żałoby na cmentarz katolicki Liesen Strasse, o czym donoszą w ciężkim smutku pozostali

Berlin, 18 marca 1885,  
Derfflinger Str. 2.

Mąż, dzieci i wnuki.

Już wyszła

książeczka jubileuszowa

(1759)

## Święci Cyryl i Metody

Apostołowie Słowiańszczyzny

W 1000 rocznicę śmierci świętego Metodego

napisał

Ks. dr. A. Kantecki.

Nabywać można w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

Cena: 1 egzemplarza 25 fen., pięćdziesięciu egzempl. 10 marek, stu egzemplarzy 15 marek.

Świeżo wyszły z druku:

## Czytania świąteczne na Wielki Post

napisał

ks. Michał Paleczny,

Proboszcz w Radziechowych.

Serya trzecia

Cena 60 fen.

Tegoż autora:

Czytania świąteczne serya I. 1 mrk.

Czytania świąteczne serya II. 1 mrk.

Za nadesłaniem odpowiedniej kwoty w liście w znaczkach pocztowych do księgarni katolickiej D-ra Władysława Milkowskiego w Krakowie, otrzymuje się książki franco odwrotną pocztą (1587)

## Straż św. Wojciecha

w Gnieźnie

zaprasza do przedpłaty na r. 1885. w cenie 1,50 m.

Przedpłaciele odbiorą w kwietniu trzy dziełka:

1. **Żywot św. Wojciecha** Ks. Koszutskiego przeszło arkuszy 35 (nowe opracowanie).

2. **Święci Cyryl i Metody** ks. dr. Kanteckiego.

3. **Lekarstwo przeciw pijaństwu.**

Dawne roczniki są jeszcze po cenie 1,50 mrk. do nabycia. Adres: ks. dr. Łukowski w Gnieźnie.

## Listy zastawne

Pruskiego Banku hipotecznego

kupujemy i sprzedajemy po kursie giełdy berlińskiej obliczając sobie 1/8% prowizji. Kupony listów tych płatne dnia 1 kwietnia r. b. wykupujemy już teraz al pari.

## Bank Włościański

w Poznaniu.

(1816)

Nakładem księgarni

M. Hofmańskiego w Kaliszu,

wyszły z druku następujące nowości:

„Matko Bolesna“, przyczyni się za nami. Cena 20 fenygów.

„Bóg jest miłością“, czyli nabożeństwo do Najśladszego Serca Jezusowego wraz z trzema nowennami. Cena 60 fenygów.

„Kieszonkowa kronika historyczna miasta Kalisza, ułożona przez Adama Chodyńskiego. Cena 1 markę 20 fenygów.

Koszta przesyłki ponosi księgarnia. Należność przesyłać można markami pocztowymi. (1891)



Krzyże, kraty,

nagrobki

z piaskowca, marmuru i żelaza i

figury Chrystusa i Madony

az do wielkości naturalnej, do-  
brze odrobione i pięknie ude-  
korowane, lichterze ołtarzowe  
i krucyfiksy poleca tania

E. KLUG,

Poznań, Wrocławska ulica 38.

Kilka bardzo pięknie odro-  
bionych figur Madony Sykstyń-  
skiej z piaskowca i terracoty  
sprzedam bardzo tania. 1740

## Herbatę czarną

(Pecco)

wyborową funt po 6 marek  
poleca cukiernia

Antoniego Pflitznera  
Stary Rynek nr. 6.

## Pensyonarzy

przyjmuje **Klaczynski**, na-  
uczyciel, Strzelecka ul. 19.

Zapewnia się ścisły dozór  
i pomoc w łacinie, francuskim,  
matematyce i t.d. (1707)

## Zaproszenie do przedpłaty!

Od 1-go stycznia 1885 r. wychodzi Śpiewnik polski z nutami p. t.

## LUTNIA POLSKA

obejmujący polskie pieśni, dumki, arye, krakowiaki, mazury, piosnki miłosne i t. p. w całym tekście (1784)

z melodyjami.

Co dwa tygodnie wychodzi jeden zeszyt. — Prenumerata na kwartał wynosi 1,50 mrk. — Zapisywać można na wszystkich pocztach lub w

## Księgarni Katolickiej w Poznaniu.

Każdy kwartał składający się z 6-ciu zeszytów stanowi tom, który po wyjściu kosztuje 2,50 m. Po cenie prenumeracyjnej a więc za 1,50 nabywać mogą ubiegły kwartałnik tylko ci, którzy na nowy kwartał Lutnią zapisali.

Spis piosenek zawartych w tomiku I. Lutni Pol-  
skiej. I. Pieśń narodowa: Cudo nasze, dziewczę nasze — Czemu smutek piersi tłoczy? — Gdyby orłem być — Gdy się pola zazielenią — Gdzieś jest, aniele mój? — Jak wspaniała nasza postać — Kiedy Lech przyszedł w te kraje — Młody wojownik — Niechaj kto chce śpiewa (Krakowiak) — Pięknie cudnie na Wołoszy — Polatuj myśli — Polski przemysł niech nam żyje! — Pomoc dajcie mi rodacy — Rzy konieczek mój bulany — Ten co najpierwszy (Bolesław Chrobry) — W błznerskich błędach (Wł. Jagiello). II. Pieśń miłosna: Ach już zbliża ta chwila roz-  
stania — A gdy miła Marysienka (wiejska) — A stań ja się złotym pierścieniem (wiejska) — A witajcie, jak się niewasz? (wiejska) — Białe motyl bujał w górze — Cztery lata werniem stużył (wiejska) — Gdyby zapomniał te oczy, — Gdy jestem w przyjaźni gronie — Gdy w czystym polu, (wiejska) — Góry od ciebie już mnie oddalają — Het przez łąkę, het przez pola — Jam róża w maju urosła — Już miesiąc zeszedł — Już trzeci raz trakt nasz mijasz — Lec głosie po rosie (wiejska) — Łódka, moja łódka — Niechaj ja lepij nie żyje (wiejska) — Nie ja dłużej nie zapemne — Oj ne witsy witer wije — Płynie potok dolina — Serce, serce żkąd to bicie? — Siałem proso na zagodnie — Sliczne gwóźdżiki, — Staś mi pierścionek — Ty ze mnie szydysz dziewuchno (wiejska) — Uciekla mi przepióreczka (weselna) — U przajniżki siedzą — Wjunt wity — Za Niemen het precz! — Zapytajmy się dziewczyno — Z tamtej strony jezioroczka (wiejska). III. Pieśń wiejska: Alboż my to jacy tacy (Kra-  
kowiak) — A mam ci ja wolki moje — Już spiewasz, skowronczku, — Już tyle razy słońce wracało — Kujawiaki — Kujawiaki — Obertasy — Wesoly ja parubczek. IV. Piosnki żartobliwe: Była babulinka z rodu bogatego — Jechał Sobek do Warszgi — Owo ja Mazur sumno bogaty — Parobczek ci ja. V. Pieśń towarzyska: Bracia, nuż dokoła — Inte-  
ger vitae — Kochajmy się, bracia mili! — Nuż żywo postaw flasze. VI. Pieśń okolicznościowa: Pojedziemy na łów myśliwska. VII. Pieśń różnej treści: Hej Mazury, hej! Mazur — Już w gruzach leżą Maurów posady — Lutni moja ulubiona — Mój kumotr że się dzieje — Na dolinie zawierucha — Smutnoż tu bracia — Spiewaj polski ludu złoty — Tam daleko za górami — Tam na górze jawór stoi — Wesolo żegluj-  
my, wesolo!

## Aptekarza Radlaura Regenerator do far- bowania włosów,

bez ołowiu i z gwarancją nieszkodliwości dla zdrowia, ma tę wyborną własność, iż przywraca każdemu włosom pierwotny kolor, jaki mieli, bądź jasny, bądź brnatinny, bądź też czarny. Nie jest on nienaturalnym środkiem do farbowania włosów, jak ekstrakt orzechowy, kamień piekielny lub cukier ołowiany, a jego działanie chemiczne na tem polega, iż dostarcza włosom pierwiastku zabarwiającego (barwnik siarczynowy), który utra-  
ciły. — Dotychczasowe środki do farbowania włosów były z jednej strony szkodliwe dla zdrowia, gdyż zawierają w sobie ołów albo kamień pie-  
kielny, a z drugiej strony farbowanie za pomocą ekstraktu orzechowego musiało być codziennie ponawiane i wpadało zaraz każdemu w oczy, na-  
tomiasz Radlaura Regenerator do farbowania włosów przywraca pierwot-  
ny kolor włosów na drodze naturalnej, a kilkakrotnie użycie starczy na kilka tygodni. Butelka = 1 marka 50 fen. (1214)

Przepis używania.

Najlepiej jest przed udaniem się na nocny spoczynek pomazać obfi-  
cie włosy za pomocą gąbki lub szczerki Radlaura Regeneratorem do far-  
bowania włosów i potem przeczesać głową grzebiem. Butelka = 1  
markę 50 fen.

Radlaura krol. uprzyw. Czerwona Apteka w Poznaniu.

Dla uchronienia się od całkiem bezskutecznych, nasładowanych środ-  
ków należy żądać wyraźnie jedynie prawdziwego Regeneratora do farbo-  
wania włosów z Czerwonej Apteki Radlaura w Poznaniu.

Niniejszem zawiadamiam uprzejmie Szanowną Publi-  
czność, iż dotychczasowy zakres mego działania rozszerzyłem,  
dołączając do istniejącej już fabryki pasów i składu  
artykułów technicznych dla cukrowni i gorzelni,  
zakupno skór surowych t. j. owczych i bydłych,  
oraz sprzedaż worków do zboża, wałtuchów  
i płacht. — Reprezentacyą mej firmy przyjęli panowie  
Norbert Szuman i St. Milewski. (1792)

Z głębokim poważaniem

Z. Mazurkiewicz,  
Poznań.

Zaszczyceni tyloletniem zaufaniem łaskawej Publiczno-  
ści, W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich polecamy się  
i nadal Jój łaskawym względem.

Z wysokim szacunkiem

Norbert Szuman, St. Milewski.  
Poznań.

## Wieś rycerska Łęczeczki

należąca, do kościoła w Biedzrowie wydzierżawiona będzie od  
1 lipca r. b. na lat dwanaście, i to w terminie 15 kwietnia  
r. b. najwięcej dającym w lokalu p. Degórskiego we Wron-  
kach o godzinie dwunastej. (1803)

Dozór kościelny.

## Pensyonat.

W moim pensyonacie znajdują na Wielkanoc umieszczenie ucz-  
niowie odwiedzający tujejsze zakłady naukowe. Nadzór nad zadan-  
iami szkolnymi i na przechadzkach jest powierzony nauczycielowi  
gimnazjalnemu oraz filologowi. W pobliżu Gimnazjum św. Macieja  
i szkoły realnej pod wezwaniem św. Ducha (Realschule z. heil. Geist.)  
nad promenadą. /Cena roczna wynosi 400 i 600 marek. Na życze-  
nie przysyłam prospekt. (1637)

Wrocław, Heil. Geiststrasse 20.

Drowa Hager.

## Kucharz

Przy Potwiejskiej-ml. nr. 18 jest

mieszkanie

żonaty, znający najdokładniej swą  
szukę kucharską, zarazem dobry  
myśliwy, posiadający cenne świa-  
dectwa, obecnie w miejscu trzy lata,  
poszukuje odpowiedniej posady od  
1-go lipca. Adres, A. B. 100, poste  
restante Srem. (1793)

Nauczycielka egzaminowana i  
muzykalna, Francuzka, mówiąca do-  
brze po niemiecku, nauczycielka Pol-  
ka niemuzyczna, która przez dłuższy  
czas przebywała w Paryżu; nauczy-  
cielka Polka egzaminowana muzy-  
kalna poszukują umieszczenia.  
Koczorowski i Wlazowski.  
Wrocławska ul. 15. (1800)

Poszukujemy

Nauczycielki egzaminowanej muzy-  
kalnej z kilkoletniej praktyką na  
600 marek. (1809)  
Koczorowski i Wlazowski.  
Wrocławska ul. 15.

## Rządca

mający dobre rekomendacje i mogą-  
cy się odwołać na teraźniejszego  
pryncypała, z długoletnią prak-  
tyką, będący w sile wieku, po-  
szukuje od św. Jana r. b. posady.  
Łaskawe oferty upraszam uprzejmie  
pod literę R. R. (1755) do Eksped-  
ycy „Kuryera Poznańskiego“  
Poszukuje miejsca (1813)

## osoba

znająca się dokładnie na kuchni i  
gospodarstwie Of. pr. pani Hausmann  
ul. Królewska Nr. 6-7.